

Trz sionka

Media, zwłaszcza ju telewizja, wzięły chyba na serio powiedzenie Hitchcoka, że film ma się zaczynać od trz sienia ziemi, a potem napięcie powinno wzrastać. Wobec tego każde zawirowanie polityczne ogłaszają jako trz sienie ziemi, bo nawet przez poprzedzające je dni zapowiadają, że we wtorek, piątek, najpóźniej w przyszłym tygodniu scena polityczna się zatrzyma. Politycy ochoczo włączają się w tę zabawę, komentują i prorokują na wszystkich kanałach, i co? Zamiast trz sienia ziemi jest trz sionka „dietetyków” (posłów dostających diety). Jazgot medialny wokół potencjalnych lub nawet tylko wirtualnych dymisji, komisji, remisji doprowadza za odbiorców do konkluzji z „Wujaszka Wani” Czechowa: „Oto, rozgąsały się gosiory, rozgąsały” ...

Widz to po sobie. Jeśli rano nie doczytam gazet, to wieczorem je sobie odpuszczam: jutro będzie nieważne. W telewizji też często wyłączałem fonie i przestaję na tym, co wyczytałem na pasku. Przynajmniej jest krótkie.

Przed dwoma laty w ostatniej debacie kandydatów przed wyborami prezydenckimi Lech Kaczyński powiedział (z uśmiechem) do Tuska: „Za dużo przymiotników!” Teraz trwa licytacja na przymiotniki, epitety i wytyki. Olejniczak np. wytyka Kaczyńskim, że posługują się metodami rodem z PRL. A fe! Brzydko to tak wypiera się przodków. Nikt jednak nie przebiję Niesiołowskiego, który sięga do porównania kaczynizmu ze stalinizmem. Czy udręka stalinowska wizerowania była tak samo ciężka, jak dzisiejsze męczenie senatora zmuszanego siłą do występu przed kamerami?

W tym całym zgiełku istotne dla życia obywateli ustawy wzmiankuje się petitem (jak np. ustawowa legalizacja i regulacja telepracy). Minister Elżbieta Jakubiak powiedziała niedawno z innej okazji: „Na szczęście Polakom nie trzeba mówić, co mają robić”. Na szczęście...

Janina Wieczerska